

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicę 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

GDAŃSKA HITLERJADA.

Zamieszczając drugą część reportażu z Gdańska naszego specjalnego wysłannika, zastrzegamy, że cały reportaż był napisany przed podpisaniem w dniu 18 września r. b. umów polsko-gdańskich. Jak widzimy linia polityki Rządu pokrywa się z poglądami, wyrażeniami w reportażu.

W najbliższym czasie zamieścimy kilka dalszych artykułów tegoż autora, stanowiących dalszy ciąg niniejszego reportażu i omawiających sprawy morskie z punktu widzenia interesów naszego państwa. (Red.)

DANZIG CZY DANCING.

Gdańsk jest rozplamieniony. Każde mieszkanie hitlerowskie musi wywieść Hackenkreutz, Gorliwsi wywieszają po kilka. Na mniej gorliwych wywiera się nacisk. Sąsiad zprawa wywieścił, sąsiad zlewa wywieścił, naprzeciwko wywieścił, a w urzędach idzie czystka aż miło. Papa, który się zgapił, pędzi do sklepu, kupuje jedną — dwie — trzy plachty — niech nie mówią, że nie jest gorliwy.

„S. A. marsz!” Maszerują zwarte oddziały z ćwiczeń podmiejskich na chwałę Hitlerowi, na chwałę Vaterlandu. Huczą bębny, krzyczą piszczałki, flagi salutują nad głowami. Zaledwie przeszli, idą następni — zdawałoby się cały Gdańsk zgromadził się pod znakiem Hackenkreutza. Lecz nie! w parkach miejskich, na skwerach niemal wszystkie ławki zajęte. Przeważnie młodzi, w sile wieku mężczyźni. Jest czas roboczy, godzi na dwunastą. Lecz oni siedzą apatycznie i przyjmują defiladę S. A. — Bezrobotni.

Trzeba przyznać, że mundur jest doskonały. Kolor łagodny, a jaskrawość „wojskowy”. Koszula wpuszczona do ciemniejszych spodni, sztylpy na tydkach, na głowie kociołek, na lewym ramieniu czerwona opaska z białym kołem. Na tle białym — czarny Hackenkreutz. Wśród emblematów na kombinezonach i czapkach najciekawsza jest trupa głowa z piszczałkami (widać ją i na sztandarach). Mina pełna dostojności w starszych, wyzywająca u młodych. Czują się odpowiedzialni za Gdańsk, za cały Trzeci Reich.

Sprawują władzę przez całkowicie opany senat. Ale i przez ciągły, bezpośredni wpływ na to, co się w Gdańsku dzieje. Przez uczestniczenie w pochodach i paradach. Przez okrzyki, pieśni, orkiestry. Przez uroczystości i festyny. Wreszcie przez wiec.

Wiece są organizowane po mistrzowsku, najhalaśliwsze jest przemówienie Forstera. Oddziały hitlerowskie przemaszerowują w kolumnach, krzyczą na komendę, na komendę wznoszą ręce, niemiecka karność, kult munduru i szarży. — Po całym Gdańsku rozstawione są megafony. Przez megafony sprowadza się S. A. Obok gromadzi się ludność nieumundurowana. Słucha. Dosłownie cały Gdańsk słucha, chce czy nie chce. Gaulauter ryczy w mikrofon, megafon napienia hałasem nawet ogrom Wielkiej Alei.

Senat ciągle coś robi, naprawia, reformuje. A po każdej nowej reformie — jubel. Nadzór nad bankami — święto, hałas, manifestacje. Stworzenie centralnej instytucji gospodarczej, ogniskującej dotychczasowe rozproszone światło! Zapowiedź sterylizacji: święto! W którymś z poglądów gdańskich zatrudniono nawet wszystkich bezrobotnych — triumf, „Heil Hitler”, „S. A. marsz”, „Zurück zum Reich!”, „Biej Żydowi!”

I święto ciagle się zwiększa, triumf coraz wspanialszy. Grzmia pieśni, łopoczą flagi. Cały Gdańsk, Frei Stadt Danzig staje się nagie wielkim — festiwalem, balem, dancingiem. Wszyscy krzyczą, pan Forster macha pałeczką, Hitler zaciera ręce. A Polska?

Jak się ułożyły stosunki z Polską po zaprowadzeniu w Gdańsku brunnego regime'u?

WOJNA CZY POKÓJ?

Rok temu było Polaków na ulicy Gdańska w biały dzień, pod okiem zielonych Schupo. Bito zupełnie oficjalnie przed rezydencją Wysokiego Komisarza od mamy Ligi i Generalnego Komisarza od macochy Polski. Szykany dochodziły do szczytu. Brunna na własną rękę, oczyszczała Gdańsk od „polskiej inwazji”. Spo-

dziewano się, że po wyborach, kiedy hitlerowcy przez nikogo nie będą krępowani, rozpocznie się prawdziwa masakra.

Tymczasem nagła zmiana. Gaulauter skinął pałeczką — ani jednej awantury! Następca Ziema, prezydent Rauschning jedzie do Warszawy mówić o współpracy, zaprasza Polaków do Gdańska, obiecuje w przyszłych rokowaniach z Polską jak najdalej idącą dobrą wolę. Istotnie rokowania idą narażenie gładko, doprowadzają do porozumienia w punktach poruszanych, chodzi o całkowite usunięcie nieporozumień, chodzi o jednolitą obustronną interpretację spornych punktów Traktatu, Konwencji, umów.

Jednocześnie prasa gdańska uderza w ton inny. Projektuje się wywieść sfer gospodarczych z Gdańska do Polski, z Polski do Gdańska. Gdańscy dziennikarze już zwiedzieli swe zaplecze. Harcerze hitlerowscy i polscy pokumali się na IV Jamhoree w Gödöllő. Oddział młodzieży hitlerowskiej w mundurach pojechał na obóz do Mszany Dolnej. Na terenie Gdańska nie notuje się burd ani-

polskich. Kiedy kilku nieumundurowanych hitlerowców napadło przed kilku dniami na dwóch obywateli polskich, Lejbe Lewita i Czarnożyła, złapał napastników. Ożonek S. S., odebrał od nich odznaki partyjne i legitymacje i oddał w ręce policji. Jak inaczej działo się w podobnych wypadkach przed rokiem!

Wprawdzie... ale to bardzo, ogromnie cicho! Otóż obywatel gdański, Polak nie ma powodów do zupełnej uciechy. Robotnik polski ma niewiele możliwości konkurencyjne u hitlerowskiego pracodawcy. Kupcom polskim robi się przeróżne utrudnienia. Cichy bojkot polskich sklepów istnieje nadal. Byłem w pewnym domu polskim i rozmawiałem z gospodarzem o stosunkach polsko-gdańskich. Cały czas rzucał okiem z obawą w stronę drzwi i okien. Kilka-krotnie podchodził na palcach do okna (mieszka na parterze) i uchylił firanki. Zdałoby się — przesada. Ale niemiłe uczucie jakiegoś niewidzialnego niebezpieczeństwa, jakie w tym domu człowieka ogarniało, mówiło, że jeszcze nie wszystko jest tak, jakby być powinno.

To są informacje do użytku pana Forstera. Zdać się, że pańska pałeczka, panie Gaulauter, nie dyryguje dość precyzyjnie. My zaś o tem wiemy.

Powiedzmy — nie wszystko można ująć odrazu w ręce. Przez kilka-nasze lat judziło się społeczeństwo gdańskie przeciw Polsce. Tego nie odeżna jakoś tam wizyta w Warszawie, jakiś tam wywiad udzielony dziennikarzom polskim. Pan Rauschning potępił dotychczasowe waśnie pomiędzy obiema stronami. Słownie! Ale niechże dopilnuje, by „doty” spełniły to, co deklaruje „góra”. Wprawdzie — jak rzekliśmy — w wielkim stylu burd i awantur prawie niema. Oddziały hitlerowskie wykazywały zadziwiającą karność — to nie nasza rozbalaganiona studenterja. Ale do dziś dnia chłopcy z bojówek hitlerowskich pamiętają polakożercze piosenki i nie mogą ich na rozkaz zapomnieć. Zapomnieć jest znacznie trudniej, niż uczyć się na nowo. To też trzeba nie zabijać niewiści, lecz wiązać oba społeczeństwa pozytywnie, wiązać przyja-

nią (wiemy, wiemy — bankiety!), wiązać interesem (to na co dzień!). Potrzeba, by kupiec gdański pogadał z kupcem polskim. Potrzeba nam naprawdę wspólnego języka, jakim jest tylko język cyfr, jakim dogadywali się z niemieckim Gdańskiem przez tyle wieków, od czasów wyzwolenia go z niewoli krzyżackiej do rozbiorów.

POKÓJ DLA CHLEBA.

Hitlerowcy pojechali do Warszawy, złożyli deklarację o współpracy. Przedtem siedzieli kilka dni w Berlinie, gdzie zapewne ułożyli tekst tej deklaracji. Posunięcia senatu płyną ściśle wedle planów ułożonych w Domu Brunatnym. Obywatele polski jest zdezorientowany: jaką ma przyjąć postawę wobec nowej polityki Gdańska. Skąd ta nagła zmiana? Niedawno czytaliśmy o wiece w Niemczech, gdzie za niemieckie granice obwołał Ren i Wisłę. Po „niemieckiej” stronie Wisły leży ta część Warszawy, gdzie rezyduje dziś Prezydent Rzeczypospolitej, gdzie zbiera się Sejm, gdzie mieszczą się ministerstwa. Po „niemieckiej” stronie Wisły

leży cały Śląsk i Poznań i Pomorze. I Gdańsk! — Czy wolno wierzyć Rauschningowi, gdy deklaruje o współpracy z Polską?

Nie będziemy zaglądali w sumienie pana Rauschninga — kłamie czy mówi prawdę. Czy to chwila zwłoki, czy rzeczywista chęć naprawy stosunków. Podświadomie nie wierzymy wynurzeniom gdańskim. Nie chcemy wierzyć. Nie możemy wierzyć. Gdańsk nie chce współpracy z Polską.

Takie jest zdanie przeciętnego Polaka o deklaracji gdańskiej — powiedzmy wyraźniej: o berlińskiej deklaracji w sprawie gdańskiej.

Małe interludjum historyczne: Bismark był — jak wiadomo — przebiegłym dyplomata. Najlepiej z nich stanu wyprowadzał w pole. Jakoby Bismark nie kłamał nigdy. W dyplomacji nie użył nigdy fałszu. Mimo to nikt mu nie wierzył. Przekonywano się nieraz, że „żelazny kanclerz” mówił z otwartą brutalnością o tem, co zamierza uczynić. Mimo to dalej mu nie wierzono. Na niewierze tej opierał się, popierano na najbardziej kardynalne błędy.

Nie chcę propagować łatwowierności. Ale dyplomacja to nie jest front okopów i rozmowy artylerji na pozycjach. Dyplomacja to gra ruchowa. W grze ruchowej znamy wprawdzie pozorne ucieżenie się na poszczególne odcinki dla uspokojenia czujności; ale nieraz taki spokój mówi o rzeczywistym wyczerpaniu przeciwnika. Wtedy trzeba korzystać z sytuacji.

Zanalizujemy sytuację hitlerowską w Gdańsku: Pozorna czy istotna zmiana stanowiska względem Polski. Czy Rauschning buja, czy mówi z bismarkowską otwartością?

Brunatny Dom jest pewien niemieckości Gdańska. Jest pewien, że Gdańsk poczuwa się do łączności duchowej z Rzeszą. Ale wie, że coraz silniejsze są poglądy o łączności gospodarczej z zapleczem. Berlin łączy ogromne sumy do Gdańska, sumy, które samby wołał konsumować. Dziesięcioguldenową zapomogę tygodniową bezrobotnym, kredyty towarzystwom, firmom, bankom, opłacanie propagandy i całego ruchu, są to pozycje, które przysłałyby się na miejscu. Mimo to bezrobocie istnieje. Gdańsk ma 40.000 bezrobotnych, na czterysta tysięcy ludności. Licząc z rodzinami stanowi to około 40 proc. Wprawdzie bezrobocie się zmniejsza i w związku z pracami sezonowymi i w związku z polityką senatu (np. ustawa o pożyczkach na remonty domów). Ale są to zastrzyki, które nie dadzą długotrwałych efektów. Gdańsk stanął na nogi może tylko w ścisłym związku z Polską. I Gdańsk wie o tem. To też Rauschning zgadzał się dość łatwo na ustępstwa w dziedzinie szkolnictwa, lecz żądał zwiększenia zatrudnienia portu, żądał ułatwień wwozowych do Polski wytworów przemysłu gdańskiego.

Zresztą walki niesposób jest prowadzić na wszystkich frontach — gorzkie doświadczenie Niemiec w czasie wojny światowej. Pamiętamy, że partje w Gdańsku nie są tak zdławione jak w Rzeszy. Centrum wydało deklarację, obiecującą trwanie — a na terenie Wolnego Miasta mamy sto-kilkanaście tysięcy katolików. Socjal-demokracja jeszcze dyszy i hitleryzm nie stosuje wobec niej tak bezwzględnych środków jak w Rzeszy. Komuniści nie wybieci do nogi. To też po prowizorycznym zalaniu ulic farbą brunatną trzeba przemaszerować je gruntownie i całkowicie. Trzeba dać przeciwnikom Hackenkreutza argument, któryby ich przekonał, nie tylko steroryzował. Argumentem takim jest zarobek.

A zarobek można znaleźć tylko w związku z Polską. Dziś po organizacyjnym i partyjnym zlaniu się Gdańska z Rzeszą jest już Berlin o niego spokojny; trzeba go tylko nakarmić i utrzymać. Nakarmić go może Polska, utrzymać dalsza propaganda i dyscyplina.

Decyzja została podjęta — Rauschning pojechał do Warszawy.

(Dok. nast.)

W. Toll.

Na Zamku.

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym Prezesa Prokuratury Generalnej Bukowieckiego, nowomianowanego podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu Wacława Jedrzejewicza, następnie nowomianowanego podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana.

MIN. BECK W PARYŻU.

PARYŻ. (Pat). O godzinie 11 m. 30 p. minister spraw zagranicznych Józef Beck wraz z żoną i towarzyszącymi mu szefem gabinetu radcą Debiem i sekretarzem osobistym Fridrichem przybył do Paryża, spotkany na dworcu przez ambasadora Chłapowskiego, członków ambasady i konsulat generalnego Rzeczypospolitej Polskiej oraz przez przedstawicieli fran-

cuskiego ministra spraw zagranicznych. Na dworcu powitał również p. ministra gen. Denain, szef sztabu generalnego, b. szef francuskiej misji wojskowej w Polsce. Pani ministerowej wręcono liczne bukiety kwiatów, m. in. bukiet od ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura. Minister Beck otoczony przez dziennikarzy, uchylił się narażenie od rozmowy z nimi, oświadczając, że jutro po południu chce mieć ich przyjęcie po rozmowie z francuskimi ministrami. Następnie minister Beck wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami udał się do ambasady Rzeczypospolitej Polskiej.

PARYŻ. (Pat). W dniu 20 b. m. o godzinie 15-cj p. minister Beck w towarzystwie ambasadora Chłapowskiego został przyjęty przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura. Audjencja trwała około 2 godzin.

PRASA O ZNACZENIU WIZYTY.

PARYŻ. (Pat). Prasa popołudniowa obszernie omawia przyjazd ministra Becka do Paryża, zamieszczając na naczelnych miejscach obszernie komentarze, odnoszące się do politycznego znaczenia wizyty.

„PARIS-MIDI” podkreśla, że minister Beck jest jednym z głównych i wypróbowanych współpracowników Marszałka Piłsudskiego. Wizyta jego — zdaniem pisma — jest oznaką serdecznych stosunków i porozumienia, które zapanowało i panuje między Polską a Francją. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wizyta polskiego ministra ma na celu podkreślenie w oczach całego świata politycznego i opinii międzynarodowej charakteru przyjaźni i stosunków, łączących obydwie kraje.

„INTRASIGNEANT” zauważa, że francuskie koła polityczne przywiązują dużą wagę do tej wizyty. Przyjaźń, łącząca obydwie kraje, jest tradycyjna. Z praktycznego punktu

widzenia wizyta ministra Becka oznacza, że Francja, która znajduje się w Genewie niedługo w trudnej sytuacji, będzie mogła liczyć na współpracę z Polską, co z pewnością wyda jej najlepsze owoce.

„LORDRE” podkreśla, że wizyta ministra Becka w przeddzień tak ważnej dyskusji między dwoma państwami posiada niezwykle doniosłe znaczenie. Rozmowy te mogą mieć ogromną wagę. Oprócz Belgji Polska jest jedynym krajem, który łączy z Francją przymierze w ścisłym związku. Wobec debaty w sprawie bezpieczeństwa obu krajów jest zupełnie naturalne, że kierownicy polityki tych państw powinni rzeczowo i szczerze się porozumieć. Dziennik domaga się wreszcie po głosić, jakoby pakt nieagresji polsko-sockiej miał osłabić wozy, łączące oba kraje. Pakt — zaznacza dziennik — został zawarty również przez rząd francuski. Podróż ministra Becka oznacza — zdaniem pisma — że konieczność życia Polski i Francji są tak identyczne, że w wypadku powstania jakiegokolwiek konfliktu, grożącego Europie, obydwie narody odczuwają prawie instynktownie potrzebę pomocy w jednym szeregu, ramię przy ramieniu.

„LE TEMPS” stwierdza, że okoliczności, w jakich wizyta się odbywa, nadają jej szcze-gólną wagę. Minister Beck — pisze dziennik — może być pewien, że w Paryżu spotka się z przyjemnością, jakie należy się przedstawicielowi ludu, z którym Francja połączona jest więzami przyjaźni i sojuszu. Nikomu nie powinno dziwić w przeddzień wznowienia obrad genewskich, że wobec niepokojącej sytuacji europejskiej ministrowie spraw zagranicznych Francji i Polski uznali za konieczne omówienie sytuacji i że rządy obu krajów są przejęte dążeniem do konsolidacji pokoju. Wizyta oficjalna ministra Becka w Paryżu — pisze dziennik — i przede wszystkim, jakie zgłoszono mu we Francji, stwierdza, że współpraca francusko-polska w całej pełni jest już najbliższym czynnikiem polityki i pokoju w Europie.

(—:—)

Min. Zarzycki także uda się do Gdańska.

WARSZAWA. (Pat). Wraz z prezesem Rady Ministrów udaje się do Gdańska minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki.

W Belwederze.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 20 b. m. przybyła do Belwederu delegacja w osobach plk. Dunin-Wolskiego, ppłk. dypl. Brzeszczyńskiego i ppłk. Czerwńskiego, która w imieniu korpusu oficerskiego 13 dyonu artylerji konnej prosiła Pana Marszałka Piłsudskiego o zaszczepienie swą obecnością uroczystości, związanych z 15-leciem artylerji konnej, które od będą się w dniach między 12 a 15 października r. b.

Dekoracja gości lotewskich.

WARSZAWA. (PAT). — W dniu 19 bm. o godz. 20 szef Sztabu Głównego gen. Gasiński udekorował gen. Hartmanisa, zastępcę szefa sztabu generalnego armii lotewskiej, orderem „Polonia Restituta”. Jednocześnie został udekorowany towarzyszący w podróży po Polsce gen. Hartmanisowi oficerowie armii lotewskiej plk. Bachs — orderem Polonia Restituta III klasy i kpt. Upijs — orderem Polonia Restituta V klasy. Po dekoracji gen. Gasiński pojechował do lotewskich pojeźdźniów obiadem w salach Kasy Oficerskiej Sztabu Głównego. Późnym wieczorem goście lotewscy opuścili Warszawę, żegnani na dworcu przez posła lotewskiego Grosswolda oraz oficerów Sztabu Głównego z gen. Gasińskim na czele.

Odrożenie lotu do stratosfery.

MOSKWA. (PAT). — Zapowiedziany na dziś rano start do stratosfery został w ostatniej chwili odłożony do jutra.

Angielskie stanowisko w sprawie kontroli zbrojeń.

LONDYN. (Pat). Dzisiejsze posiedzenie gabinetu, które trwało 2 i pół godziny, poświęcone było omówieniu francuskich warunków rozbrojenia, przeciwionych z Paryża przez podsekretarza stanu Edena. Dyskusja wykazała, że większość członków rządu brytyjskiego jest za natychmiastową kontrolą zbrojeń.

Wyniki obrad gabinetu zresumować można jako wyrażenie w mas-

dzie zgody Wielkiej Brytanii na natychmiastową kontrolę, przyczem stormulowanie tej kontroli, zwłaszcza określenie w jaki sposób ma ona być stosowana, stanowić będzie przedmiot przetargów, w toku których W. Brytania wysuwać będzie żądania, wykraczające poza granice tego, co obecnie Francja proponuje, zarówno co do redukcji swych zbrojeń, jak i co do wprowadzenia jej w życie.

Niemiecki balonik.

BERLIN. (PAT). — Korespondent „Deutsche Allgemeine Ztg.” podaje dziś z Londynu nieprawdopodobną wiadomość, wygłaszając na balon próbny. Donosi on mianowicie, że pewne koła angielskie, przekonawszy się rzekomo o niemożności dojścia do porozumienia z Niemcami na podstawie dotychczasowych rozmów francusko — angielskich, o-mawiają mają obecnie za kulisy nowe projekty, w myśl których Berlin miałby oświadczyć, że zarządy Francji, dotyczące niespełnienia przez Rzeszę postanowień traktatu wersalskiego, są nieprawdziwe i że można się o tem naocznie w każdej chwili przekonać.

Rzesza mogłaby jednak zgodzić się na kontrolę tylko pod dwoma warunkami: 1) kontrola musiałaby być ogólna; 2) gdy ta ogólna kontrola wykaże — jak zdaniem korespondenta — należy się spodziewać, że Rzesza nie naruszy postanowień traktatu wersalskiego, to nie będzie podstaw, dla których nie możnaby natychmiast rozpocząć rozbrojenia innych. Na tej podstawie oparty projekt konwencji musiałby zawierać rzeczo we podstawy rozbrojenia, które weszłyby w życie natychmiast po ukończeniu pierwszej fazy kontroli.

NIE CI PODPALILI REICHSTAG!

LONDYN. (Pat). Międzynarodowa komisja prawników, przeprowadzająca badania go do odpowiedzialności za podpalenie Reichstagu, ogłosiła w dniu 20 b. m. wieczorem swe konkluzje.

1) Komisja ustaliła, że von der Lubbe nie tylko nie jest członkiem partji komunistycznej, lecz nawet jest jej przeciwnikiem.

2) Partja komunistyczna nie ma żadnego związku z pożarem Reichstagu.

3) Torgler, Dymitrow, Tanew i Popow nie tylko że są niewinni, ale ani pośrednio, ani bezpośrednio nie wspólnie z pożarem Reichstagu nie mają.

4) Dokumenty, zeznania świadków i cały materiał, jaki komisja posiada, wskazuje na to, że von der Lubbe nie mógł popełnić zbrodni sam jeden.

5) Badania wszelkich wejść do Reichstagu oraz wyjść czyni wysoce prawdopodobnem, że podpalacze wyszli z Reichstagu do mieszkania prezydenta Reichstagu.

6) Wypadek takiego pożaru w tym właśnie czasie stanowił niewątpliwie korzyść polityczną dla partji narodowo-socjalistycznej.

7) Komisja stwierdza, że istnieją



*Na zdjęciu naszym obrady członków Międzynarodowego Związku Prawników w sprawie podpalenia Reichstagu. Siedzą od strony lewej: G. Bergery (Francja), Hays (St. Zjed- noczone), Dr. Bakker — Nort (Holandia), Pitt (Anglia), Vaki Huidi (Dania), Branting (Szwecja), Vermeylen (Belgia).

poważne podstawy do podjęcia, że Reichstag został podpalony przez kierownictwo osobiste partji narodowo-socjalistycznej, lub z ich polecenia.

O maturzystach, studentach i dyplomach uniwersyteckich.

(Reportaż na tematy aktualne).

STWIERDZENIE FAKTÓW.

Żyjemy w okresie, w którym zaczyna się coraz wyraźniej stabilizować poglądy, że prawo do życia kulturalnego i do wygodnego fotela ma wyłącznie jednostka, pasowana na inteligenta przez dyplom szkoły średniej lub wyższej. I dlatego większość tak zwanej inteligencji uważa maturę za okłuszkę do życia zarobkowego, a już magisterium lub doktorat staje się podstawą do formalnego żądania od społeczeństwa czy rządu wiejskiej synekury.

A tymczasem życie zarobkowe coraz bardziej się komplikuje. Nowe zastępy dyplomowanej młodzieży, wkraczające na arenę życiową, znajdując na swej drodze coraz więcej przeszkód i coraz wyraźniej zdając sobie sprawę, że staje się niemożliwie ciasno. Nietylko trzeszcza fotele, lecz odczuwa się głód miejsc.

Dyplomy naukowe, odegrujące coraz bardziej dominującą rolę w konstrukcji społecznej, przestają być jednocześnie niewzruszalną gwarancją bytu a tembardziej dobrobytu — to jest wprost przeciwnie do sytuacji z niedalekiej przeszłości.

Ta rozbieżność raz w sposób b. przykry posiadaczy dyplomów. Bezrobotny magister lub doktor dwójga fakultetów napawa obserwatora trwogą i daje impuls do snucia zatrzaskających wniosków na temat sytuacji ekonomicznej.

W podnieconej atmosferze dyskusji padają słowa: nadprodukcja dyplomów.

Rozbieżność ta zmusza także do szukania środków zaradczych.

Idąc po linii najmniejszego oporu, świadomie czasowym środkiem jest ograniczenie produkcji dyplomów. Tak jak się to robi w sferze przemysłu, w sferze wyrobów, gdy podaż jest większa niż popyt — zmniejsza się wytwórczość.

Środek ten witany jest z radością przez starających się sfinansować posiadane dyplomy i przez tych, którzy są na pewnej drodze do zdobycia ich.

Powyższe nie dotyczy oczywiście jednostek, dla których dyplom nie jest jedynym miernikiem ich wartości społecznej, lecz stanowi tylko konieczne uzupełnienie.



Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach galanterijnych.

CMIELOWSKA PORCELANA
JEST PIĘKNA, DOBRA I TANIA!!!

POLECA
WŁADYSŁAW PIECIUN
SKLEP PORCELANY, SZKŁA I FAJANSU
WILNO, ULICA WILEŃSKA Nr. 23
CENY NISKIE CENY NISKIE

EMIGRACJA.

W naszym życiu państwowym jesteśmy zmuszeni, prócz normalnej pracy, właściwej każdemu narodowi, naprawiać jeszcze różne błędy praoców i starać się odzyskać to, co oni utracili lub zaniedbali.

Do takich spraw, któreśmy dali sobie z przed nosa sprzątnąć, należy kolonizacja. Ani za czasów niepodległości, ani później, kiedy rola się do chimerycznych pomysłów w naszej emigracji we Francji, będącej niejako ekspozyturą polityki i interesów utraconej Ojczyzny, nie zorganizowano żadnej próby objęcia w posiadanie dalekich, a jeszcze nie zagarniętych przez chciwość europejską ziemi i kolorowych mieszańców.

Były projekty odnośnie do Australii, spróbował Rogoziński w Afryce, ale wszystko to nie dało żadnego rezultatu. Prawda, że gdyby Polacy ufundowali sobie taką niezależną „Nową Polskę” toby ją może zagarnęło któreś z państw barbarzyńskich. Odkrywa je Portugalczycy, Kolumb, nadaje Florentczyk Sau Amerigo Vespucci, podróżują po nowym świecie, Holendrzy

NA BŁĘDNEJ DRODZE.

Młodzież szkół średnich i wyższych ustosunkowuje się do dyplomu w wielu wypadkach niejednolicie. Oto na przykład dwa autentyczne bardziej pospolite poglądy.

Pierwszy wypadek wydarzył się w dziekanacie Wydziału Lekarskiego U. S. B.

Do dziekana przyszedł młody człowiek, prosząc, by go przyjęto bez poddawania egzaminowi konkursowemu.

Odpowiedziano mu na to, że wydział jest przepełniony. Podał cztery razy więcej niż miejsc. O przyjęciu decyduje wyłącznie egzamina konkursowe.

Młody człowiek zaczął argumentami uzasadniać swą prośbę. — Umiem pracować, skończyłem wydział prawny i mam magisterium.

— Pięknie, to się chwali. Przyjmujemy pana. Dlaczego jednak nie poszukaj pan pracy w zawodzie prawniczym?

— Sądze, że dyplom lekarza da mi więcej pod względem materialnym. Zamierzam jednocześnie zarabować i studiować.

— Może ma pan większe zamiłowanie do medycyny?

— Nie, — myślę, że mi się w życiu w ogóle bardziej opłaca. Zdobytym dyplomem prawnika i coś z niego

będę miał. Lekarze zarabiają o wiele więcej...

Młody człowiek nie rozumiał, co to jest zamiłowanie do obranego zawodu.

Drugi wypadek ze szkoły.

Uczeń klasy VII gimnazjum fraktuje naukę jako zło konieczne. W szkole wszelkimi sposobami dąży do zdobycia stopni dostatecznych. W domu uporczywie twierdzi, że się nie chce uczyć, nie chce marnować życia.

— Lepiej zostanę trenerem sportowym. Pan X — trener drużyny Y, nie ma matury, a zarabia miesięcznie przeszło 1000 złotych. Co mi po nauce, kiedy tytuł jest teraz bezrobotnych nietylko maturzystów, ale i doktorów.

Chłopak myśli bardzo praktycznie. Jest dzieckiem swej epoki.

MATURZYŚCI.

A tymczasem sprawnie funkcjonująca maszyna społeczna produkuje co rok niezmordowanie nowe zastępy maturzystów i obdarza dyplomami szkół wyższych dorzalne do życia społecznego nowe zastępy młodzieży.

Jak się przedstawia „produkcja” maturzystów na naszych ziemiach? W trzech ostatnich latach szkolnych na terenie okręgu szkolnego Kuratorium Wileńskiego, które obejmuje wojew. wileńskie i nowogródzkie,

kie, cyfry „produkcji” są następujące:

Rok szkolny	Ilość szkół	MATURZYŚCI		
		chłopców	dziewcząt	Razem
30/31	38	597	353	950
31/32	42	532	365	897
32/33	57	629	357	986

W roku szkolnym 1932/33 ilość szkół powiększyła się znacznie wskutek przyłączenia do okręgu kuratorium kilku powiatów wojew. białostockiego.

Jak widzimy z tabeli średnia ilość maturzystów, wypuszczanych z pojedynczej szkoły na naszych ziemiach w okresie ostatnich 3 lat, stale się zmniejsza.

W roku szkolnym 1930/31 średnia ilość maturzystów na jedną szkołę wynosiła 26 — w roku bieżącym liczbą ta spadła już do 17 t. j. o przeszło 30 procent. Niewątpliwie są to skutki ciężkiej sytuacji ekonomicznej ostatnich lat i ogólnego zubożenia, które nie pozwala słabym finansowo rodzinom na kształcenie swoich dzieci w szkołach przedwzrostkiem niezawodowych.

W statystyce maturzystów za te lata według narodowości liczbą maturzystów narodowości polskiej sta-

le zwykłe, natomiast inne narodowości wykazują wahania. W roku 31 maturzystów narodowości polskiej było około 460, w roku 32 — 488, w roku bieżącym ponad 500 (narazie brak mi ścisłej liczby). Innych zaś narodowości według szkół:

Rok	Litewska	Białoruska	Rosyjska	Żydowska	Polska
30/31	39	48	37	368	460
31/32	23	43	10	316	488
32/33	24	11	8	ponad 300	ponad 500

TEGOROCZNI KANDYDACI NA AKADEMIKÓW.

A więc w roku bieżącym uzyskało maturę 629 chłopców i 357 dziewcząt. Do liczb tych trzeba dodać jeszcze 65 eksternów.

Razem 1051 osoba z terenu Ziemi naszej zdobyła prawo do kontynuowania studiów na wyższych uczelniach.

Czy wszyscy tegoroczni maturzyści skorzystają z tego prawa?

Maturzyści tegoroczni conajmniej w 20 procentach należą do sfer bardzo biednych. Można twierdzić to na podstawie danych z 31/32 roku szkół. Mianowicie w roku tym w klasie VIII szkół kuratorium pobierało naukę bezpłatnie przeszło 160 osób z ro-

dzin biednych — na ogólną ilość przeszło 800 uczniów.

Podniesienie opłat za naukę na wyższych uczelniach odbiło się odrazu w ub. roku akad. na liczbie nowo-wstępujących do U. S. B. Mianowicie wzrastająca stale w ciągu kilku ostatnich lat ilość nowoimatrikulowanych (co może być równoznaczne z nowo-wstępującymi) w roku ubiegłym opadła nagle. W roku akademickim 1930/31 nowoimatrikulowanych było — 1187, w 1931/32 — 1291, natomiast w 1932/33 — 1107.

Mimo to jednak nowa fala idących na Uniwersytet Wileński po dyplomy i po naukę może i w tym roku w ogóle wyrazić się czterocyfrową liczbą.

Jakie są podstawy do tego przypuszczenia?

Opierając się na te same statystyce studentów i wolnych słuchaczy USB, z której zaczerpnęliśmy powyższe liczby, można w przybliżeniu ustalić procent maturzystów, który idzie z terenu naszych ziem do wileńskiego uniwersytetu. Mianowicie na ogólną ilość studentów USB przeciętnie 12 procent pochodzi z Wilna, a 30 z „kresów wschodnich” (określenie statystyki USB). Ponieważ stosunek ten jest dla kilku lat stały (z małymi wahaniami), przeto można go zastosować także do nowo-wstępujących. Wobec tego na tysiąc wstępujących — 120-tu pochodziliby z Wilna, 300 zaś z terenu ziem naszych: wojew. nowogródzkiego, wileńskiego i częściowo innych, z których jako bardziej oddalonych większej ilości studentów można się nie spodziewać. Biorąc jednak pod uwagę, że liczby te uwzględniają tylko autochtonów t. j. tylko tych, którzy w Wilnie i na terenie naszych województw urodzili się i wychowali, a także mając na względzie, że wielu z kończących szkoły średnie na terenie Kuratorium Wileńskiego, a następnie studiujących na U. S. B., urodziło się w innych województwach kraju a także w zagranicą, — można śmiało określić ilość nowo-wstępujących co rok w latach ubiegłych na U. S. B. z terenu Okręgu Kuratorium Wileńskiego na przeszło 600 osób. Wyniosłoby to przeciętnie 70 procent ogółu maturzystów.

W bieżącym roku można się spodziewać, że procent ten nie ulegnie większej zmianie ni minus. W okresie, kiedy matura nie daje materialnie go oparcia w życiu, niezamożni będą wszelkimi sposobami dążyć do studiów wyższych, a tembardziej sfery zamożniejszych.

Inne województwa kraju uzupełnią liczbę kandydatów miejscowych i w ten sposób może powstać czterocyfrowa liczba (niewiele ponad tysiąc) nowo-wstępujących. Włód.

(D. c. n.)

Podziękowanie.

Wielce Szanownym P. p. dr. Witoldowi Ligiejcie i siostrze miłosierdzia Wacławie Sawickiej, za okazaną mi serdeczną i pełną poświęcenia pomoc w przebyciu ciężkiej choroby, tą drogą składam serdeczne „Bóg zapłać”.

K. Bohdziewicz.

Dr. KOWARSKI
POWRÓCIŁ

Zbrodnia truskawiecka przed sądem.

SAMBOR, (PAT). — O godzinie 15 rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy. Na wstępie trybunał postanowił ukarać sędziego przysięgłego Lorenza Grywną 200 zł. za wydalenie się z siedziby sądu i niestawienie się na rozprawę poranną. Przewodniczący przystąpił do badania oskarżonego Romana Baranowskiego. Baranowski do winy się nie pociąga. Zeznaje, że był członkiem U. O. N. od roku 1924 lub może 1925. W roku 1928 — po odświeżeniu kary więzienia, na którą został skazany, utrzymuje kontakt ponownie z organizacją, jednakże w roku 1928 został z niej usunięty. Na zapitanie przewodniczącego, oskarżony przyznaje, że utrzymywał kontakt ze sp. komisarzem Czernichowskim, który zwał go dwa razy do Stanisławowa, W Stanisławowie, w czasie jednej z konferencji, Baranowski wyraził przypuszczenie, że sp. Holówka zabiła grupę Hnatowa.

Przewodniczący poleca następnie wpisać do protokołu zeznanie Baranowskiego, który stwierdził, że otrzymawszy telegram od komisarza Czernichowskiego, wyjechał go na 28 sierpnia, przyjechał do Lwowa dopiero 30 sierpnia, zabiegając o zwolnienie powyżej sześć tygodni, w czasie którego postępowania, kiedy zjawiał się punktualnie na wezwania. Oskarżony zeznaje dalej, że komisarzowi Czernichowskiemu powiedział, że zabójstwa Holówki dokonała mogła tylko grupa truskawiecka. Na polecenie starosty oskarżony udał się do Drohobycza, gdzie zatrzymał się u niejakiego Kryski, który był zaskoczony

jego przyjazdem. W rozmowie z nim — mówi oskarżony — wzmożeniem swoje wrażenie, że zabójstwa dokonała grupa Hnatowa, mia nowicie wyniosłowałem to ze słów: „Dwie roboty im się udały”. O pierwszej wiedział, że chodziło o napad na pocztę w Truskawcu, a druga oznaczać miała zabójstwo Holówki. Przewodniczący zapytuje dalej oskarżonego o jego kontakt z Kossakiem. — Baranowski wyjaśnia, że Kossak należał do opozycji w łonie U. O. N., zwróconej przeciwko egzekutywie. Egzekutywa miała wówczas w swoich planach działalność legalną, opozycja natomiast domagała się aktów terro-

rystycznych i rewolucyjnych. Oskarżony opowiada dalej, jak zetknął się ze specjalnym wysłannikiem Kossaka, który proponował mu wysokie stanowisko w bojowej organizacji U. O. N. Baranowski zeznaje dalej, że zameldował komisarzowi Czernichowskiemu, że jest w posiadaniu rewolweru, którym prawdopodobnie zabił Holówkę. Na tem przewodniczący zarządził przerwę.

Po dalszych zeznaniach Baranowskiego obrady zakończono o godz. 21. We czwartek z powodu święta grecko — katolickiego rozprawy nie będzie. — Dalsza rozprawa 30-pier w piątek.

Lindberghowie lecą do Leningradu.

STOKHOLM, Znana para lotników Lindberghów opuściła Karlskronę na swym samolocie, udając się w kierunku północno-wschodnim, prawdopodobnie do Leningradu.

MOSKWA, (PAT). — W Moskwie otrzy-

mano wiadomość, że płk. Lindbergh wyładował w Helsińforsie o 16,30 według czasu środkowego — europejskiego. Przyłot Lindberghów do Leningradu oczekiwany jest we czwartek.

OBWIESZCZENIE

Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że osoby, pragnące wykorzystać uprawnienie, wynikające z par. 6 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 7-go września 1933 r. o wypuszczeniu 6 proc. pożyczki wewnętrznej (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 507) t. j. żądać spłaty swych należności od Skarbu Państwa w obligacjach 6 proc. Pożyczki Narodowej winny:

1) Najpóźniej do dnia 4-go października 1933 r. zgłosić się do właściwej władzy asygnującej III instancji o wydanie zaświadczeń, opiewających na kwoty, za które zainteresowani mają zamiar nabyć obligacje;

2) W okresie od 28-go września 1933 r. do 7-go października 1933 r. dokonać subskrypcji obligacji 6 proc. Pożyczki Narodowej w kasie jednego z urzędów skarbowych, składając zamiast gotówki wspomniane zaświadczenia.

Cena obligacji w takich wypadkach wynosić będzie zł. 94.80 za 100 nominalu, uwzględniając bonifikatę w wysokości pół proc. miesięcznie, przewidzianą w paragrafach 5 i 6 wyżej powołanego rozporządzenia.

Zaświadczenia o których mowa w punkcie 1, wydawane będą zainteresowanym za pokwitowaniem tylko na sumy, pokrywające się całkowicie z należnościami, przeznaczonemi na subskrybowanie Pożyczki Narodowej. Warszawa, dnia 16 września 1933 r.

Minister Skarbu
(—) WL. ZAWADZKI

W NIEMCZECH.

NIE NIEMCY PISALI STARY TESTAMENT...

BERLIN, (PAT). — Prezydent regencji szlezwickiej zarządził, ażeby bez względu na majęć nastąpił zmianę w nauczaniu Starego Testamentu w szkołach katolickich skierowaną do programu historii o ofiarze Izaka, z tego powodu, że zawarte w niej pojęcie o Bogu jest niezgodne z charakterem niemieckim.

Z ZA KULIS OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH.

BERLIN, (PAT). — Donoszą z Hamburga że były redaktor dziennika socjal — demokratycznego Solmitz popełnił w obozie koncentracyjnym samobójstwo przez powieszenie. — Bównież skazany ostatnio na śmierć za zabójstwo narodowego specjalisty członka republikańskiego Reichsbanneru Koeding po pełnił w więzieniu samobójstwo. Z Poczta-mu donoszą o interwieniu w obozie koncentracyjnym lekarza — Żyda Gutzmanna, oskarżonego o rzekome odmówienie przyjęcia z pomocą pewnemu rowerzyste, który uległ wypadkowi, a który wskutek otrzymanych ran później zmarł.

wie najsilniejszych osobników, którzy potrafili wytrwać i przebiec się przez ciężkie warunki. Polska emigracja w Ameryce całej liczy obecnie 4 mil. (z jednej Galicji w latach 1881 — 1900 wyjechało 400 tys. ludzi), a od tego czasu do 1910 r. aż 1,021,739 popłynęło szukać szczęścia za Ocean. Zagadnienie emigracji jest dla nas bardzo ważne i nie bez głębokiej przyczyny Rzeczpospolita wysłała tam na rekonesans i wznowienie żywych uczuć dla Polski takich ludzi jak parę lat temu gen. Dreszera, a niedawno marszałka Raczkiewicza.

Z jednej strony do Stanów Zjednoczonych jest obecnie prawie zamknięta droga, tam też jest przecie kryzys i spadek dolara. Na południu jest jeszcze tyle ziemi niezajętej, (to znaczy przestrzeni, po których koczują niedobitki odwiecznych mieszańców tej krainy), słynne Grand Chaco i Mato Grosso, że tam istnieje dla polskiej emigracji możliwości do wyzyskania. Ale z drugiej strony zastanawia się trzeba nad tem, że wyjeżdżają zawsze najenergiczniejsze, najbardziej zaradne, pomysłowe i pracowite jednostki, czyli te dające zbyt wielką swobodę odpływowi ludności polskiej z kraju na korzyść obcego Państwa najbardziej wartościowych jednostek. I podczas gdy nasz kmiotek będzie się porał w Paranie z malarzami błotami, by na nich sadzić herwę czy banany, to nasz pozostaje obojętny, a w tym czasie w naszym kraju z tradycyjnej febrą na

nieosuszonych „błotniskach” polskich. Utrzymać równowagę pomiędzy koniecznym odpływem, a potrzebami Polski, związać jak najściślej zamorskich Polaków z krajem rodzinnym, aby popierali nasz handel i poczuwali się do wspomagania naszych interesów eksportowych, to jest zadaniem publicystów, (spełnia to zadanie cały szereg nadzwyczaj ciekawych książek B. T. Lepeckiego) i polityków.

Coraz się wzmagający ruch w porcie gdynskim, (241 tys. reg. ton pod gwiazdą banderą w 1931 r.), dążenia do tego, by tyłko na naszych statkach odbywał się ruch emigracyjny, dążność do zdobycia rynków handlowych wśród kolonistów polskich, oto zadania naszej polityki, której nie możemy nieestetycznie nazwać kolonialną, ale która musi wyzyskać te możliwości, jakie może osiągnąć państwo, nie posiadające własnych zamorskich terenów do koniecznej ekspansji. W szczególności uposażonych krajach, odpływ energii za morze nie jest odpływem energii z Ojczyzny, gdyż pozostaje z nią w zobowiązującym związku. Polska musi sobie radzić połowicznie i Polaków-emigrantów, obywateli obcych państw; możliwość zainteresować w sprawach naszej Ojczyzny.

Hel. Romer.

1900